Nr. 96. Kraków, dnia 28 Kwietnia, Czwartek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:			
Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera" (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Barto...wicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

OD ADMIMISTRACYI.

Z powodu kończącego się miesiąca upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, gdyż nakład «Kurjera» ściśle zastosowujemy do ilości żądanych egzemplarzy.

Nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymują **bezpłatnie** niezwykle interesującą «Powieść o stu trzydziestu kobietach» Leona Gozlana.

Ponieważ dochodzą nas nieustanne skargi na nieregularne otrzymywanie numerów przez prenumeratorów zamiejscowych, upraszamy ich we własnym i naszym interesie, aby zwracali się z zażaleniami do odnośnych urzędów pocztowych, a gdyby to nie pomogło do Dyrekcji Poczt, gdyż każdy numer wszystkim prenumeratorom Administracja nasza najregularniej codziennie wysyła.

KALENDARZ.

Dziś: 28-go Kwietnia: Witalisa m. i Waleryi m., Imię [słowiań]skie: Żywisława.
Jutro: Piotra męczennika, Imię słowiańskie: Sławogosta.
Pojutrze: Katarzyny Sen. p., Imięsłowiańskie: Chwa-

[Wschód] słońca dziś o godzinie 4 minut 42, zachód m. 12. Długość dnia 14 g. 30. m.

NABOŻEŃSTWA.

W roku bieżącym dnia 15 maja przypada piętnasto-wiekowa pamiątka nawrócenia św. Augustyna, wielkiego biskupa, doktora Kościoła, ojca i patryarchy zakonu. Ku uczczeniu tej ważnej pamiątki swojego patryarchy OO. Augustyanie w Krakowie odprawią w kościele św. Katarzyny w Krakowie na Kazimierzu uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu i kazaniami na sumie i nieszporach, zacząwszy od nieszporów dnia 2 maja, a kończąc nieszporami i odśpiewaniem hymnu śś. Ambrożego i Augustyna dnia 5 maja. Dla uczestników tego nabożeństwa Ojciec św. Leon XIII nadał Odpust zupełny po dopełnieniu zwykłych warunków.

W kościele N. Maryi Panny od Wielkiej Nocy zaszły następujące zmiany: przed Prymaryą wychodzi codziennie Msza św. o godzinie 5 rano, Prymarya z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godzinie $5 \frac{1}{2}$. Sumy i kazania w tym samym porządku, co przed Wielkanocą. Katechizm w niedzielę zwykle o godzinie $3 \frac{1}{2}$, a nieszpory o godz. 4 popołudniu.

W kościele PP. Felicyanek na Smoleńsku nieustająca adoracya Najśw. Sakramentu.

W kościele N. P. Maryi odprawiają się msze św. codziennie od godz. 6 rano do $11 \frac{1}{2}$ w południe.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 28 kwietnia 1887 r.

Pogrzeb śp. Reichera odbył się przy licznym udziale publiczności. Koledzy Sybirscy zmarłego zebrali się licznie i na barkach swoich wynieśli ciało z domu. Piękny to objaw łączności między towarzyszami niedoli. Na czterokonnym karawanie wisiało kilka wieńców, między którymi jeden od Sybiraków.

Pan Wojdałowicz gra dziś tytułową rolę w „Panu Damazym", jednem z najlepszych dzieł, jakie polska literatura dram. wydała. Pan Damazy jest wyborną kreacyą pana Wojdałowicza, nic więc dziwnego, że na ten występ dawnego ulubieńca krakowskiej publiczności, tłumnie pospieszą wielbiciele jego talentu.

Na plantacyach między Zamkiem a ulicą Wiślną zburzono duże ogrodzenia, których miejsce zajma nizkie zgrabne słupki, łączone drutem, jakie większ[a] część plant już posiada.

Na linii A—B dosadzono wczoraj znaczną liczbe drzewek; najwięcej uczęszczana ta część rynku zyska przeto należyte ocienienie.

Od jakiegoś czasu listy z Wiśnicza koło Boch[ni] mają tylko stampilę niemiecką: Wiśnicz bei Bochn[ia]. Nie wiemy, czy to zgodne nawet z przepisami, a listy w kraju były tylko po niemiecku stampilowa[ne].

Burza, połączona z ulewą i grzmotami zaw[isła] wczoraj nad Krakowem. Ulewę przerwał na chw[ilę] grad, który spadał na ziemię dość grubemi ziarnam[i].

Dziwny zwyczaj. P. B. porucznik marynarki, [ba]wiąc w naszem mieście opowiadał o ciekawym zwyczaju istniejącym na wyspie Tatamama. Mieszkańc[y] tej wyspy żyją w jednożeństwie, mogą się jednak po pięciu latach rozwieść i kupić sobie inną żonę, jeżeli im na to pozwoli areopag uczonych. Na żądanie małżonka przybywają uczeni do jego chaty i ściśle rozbierają wdzięki przeznaczonej na rozwód połowicy. Jeżeli większością głosów zdecydują, że jest brzydką, wówczas mąż zwolnionym jest od ślubów. Sąd jednak nie zawsze wypada zgodnie z pojęciami o pięknie i często biedny małżonek na dalsze pięciolecie najniewinniej jest skazany. Pan B. był właśnie świadkiem wydania jednego z takich orzeczeń. Zamożny gospodarz Krakakau miał wcale szpetną żonkę imieniem Ducha, a serce ciągnęło go do hożej Teatry, która odpłacając mu wzajemnością czekała z upragnieniem końca pięciolecia, na chwilę nie wątpiąc, że stara i brzydka Ducha

NIAGARA.

POWIEŚĆ O STU TRZYDZIESTU KOBIETACH.

(Ciąg dalszy.)

— Wodzu! zawołał jeden majtek, jeżeli nie zwiniemy co żagli, to już okręt dłużej nie wytrzyma.

— Rozwiń jeszcze dwadzieścia nowych żagli, zawołał Ascott.

— Ależ zatoniemy z pewnością.

— To zatoniemy, odpowiedział Ascott.

Carter zaś objął dowództwo nad wszystkiemi swojemi stronnikami.

Irlandczyk Preston stanął spokojnie przed Karoliną Prior i uzbrojony ogromną szablą, groził nią każdemu ze stronników Ascotta, który się tylko za blisko do jego kochanki przysunąć odważył.

— A ty majstrze Gandolf?

— O! ja....

— Cóż robiłeś podówczas?

— Ja, trzebaż wam to wyznać, byłem ogromnie kontent z tego, co się działo; anglicy wytępiali anglików, z tego czysty zysk tylko, szatan się śmiał, a ja się śmiałem razem z szatanem.

— A sam nie próbowałeś przypadkiem wmięszać się do tej bójki, tak sobie dla rozrywki.

— To jest....

— No, przyznaj się ojcze Gandolf.

— Czy przypominacie sobie tego łajdaka sternika, co zdradził nas tak podle w chwili, kiedyśmy już mieli opuszczać Niagarę?

— Tak, tak, tak.

— No. to wziąłem ciężką sztabę żelazną i łeb mu roztrzaskałem.

— A to co innego!

Ascot, który był wybornym marynarzem, nie łudził się płonną nadzieją, że Niagara zdoła uciec przed goniącą ich fregatą. Ale ponieważ tu szło o życie, nie tylko jego towarzyszy, ale i o jego własne oraz nad wszystko mu drogiej Prozerpiny, próbował wszelkich sposobów przyspieszenia biegu okrętu, żeby uniknąć losu, który niewątpliwie wszystkich ich oczekiwał. Na goniącym okręcie żaden krzyk nie dawał się słyszeć; wszystkie manewra wykonywane były w milczeniu, i z dziwnym porządkiem.

Chociaż bieg fregaty bardzo był szybki, nie wiele jednak na Niagarze zyskiwała dotąd. Łatwo przecież można było przewidzieć, że musi za pewien przeciąg czasu zrównać się zupełnie z nami. Jedyny sposób ocalenia, jaki nam mógł pozostać jeszcze było, żeby chwila ta nie nastąpiła przed nadejściem nocy. Podczas ciemności bowiem można było zmienić cały kierunek drogi, a na morzu trudno znaleść ślady ucieczki. Ale żeby dokazać tego, trzeba było przyspieszyć bieg Niagary, i nawet bardzo przyspieszyć.

— Armaty do morza, zawołał Ascott.

I armaty wyrwane z lawet zostały do morza wrzucone.

To ulżenie widocznie powiększyło szybkość Niagary, nie tyle jednak, żeby być zupełnie pewnymi, że fregata nas niedoścignie.

— Do morza wszystkie baryłki z wodą słodką, zawołał Ascott.

— Ależ Ascocie, zrobił mu uwagę porucznik Thompson, który od dawna stale zachowywał milczenie, chciej zważyć, że jeżeli cały nasz zapas wody słodkiej każesz wrzucić do morza, to będziemy musieli jutro wszyscy z pragnienia umrzeć.

— Nie będzie jutra dla nas, poruczniku, odpowiedział Ascott, jeżeli damy się schwytać temu psu gończemu, co nas tak zajadle ściga od rana.

— Ależ Ascocie...,

— Cicho bądź, mój poruczniku.

— Wszystko napróżno, mówił dalej po cichu sam do siebie Ascott, czując cały ciężar odpowiedzialności którą nagromadził na siebie, wszystko napróżno, nie sprostamy nigdy w szybkości tej przeklętej fregacie. Cóż teraz robić? odezwał się nareszcie głośno do swoich towarzyszy. Powtarzam wam jeszcze, że niepodobieństwem jest dla nas bronić się przeciw tej fregacie,

zostanie spensjonowaną. Tegoż zdania był Krakakau i poczynił już przygotowawcze starania, aby godnie przyjąć wybraną serca. Sąsiedzi, przyjaciele i znajomi składali mu powinszowania, gdyż biedna Ducha była mocno brzydką i przytem koszlawą, potłuczoną i niezgrabną. Nareszcie znawcy nadeszli. Jeden z nich przyłożywszy pięść do oka długo patrzał na ucho Duchy i znalazł je niezwykle foremnem. Drugi zachęcony tem odkryciem zwrócił uwagę na stylowe zakrzywienie palca u nogi. Trzeci zauważył, że linja ramion harmonijnie zlewa się z łopatkami, a jeden z zębów jest jeszcze biały. Na podstawie tych odkryć uznano Duchę za piękny okaz płci niewieściej i oddalono Krakakuę z jego żądaniami. Powstał ogromny śmiech między mieszkańcami Tatamamy; Ducha oblężoną była przez ciekawych, którzy kiwali głowami i odchodzili. Jeden wreszcie (kandydat na znawcę) poradził małżonkowi, aby wziął się do odnowienia małżonki, a sam ujrzy jakie piękności ma w posiadaniu. Krakakua zwołał biegłych w sztuce restaurowania. Namaszczano Duchę olejkami, kąpano w mleku, malowano na czerwono, żółto, niebiesko i po całorocznej restauracji pokazano ją na widok publiczny. Nie można powiedzieć, aby Ducha nie zyskała na odnowieniu, ale kiedy mężowi przedłożono rachunki, złapał się biedak za głowę, pokazało się bowiem, że za te pieniądze mógł nabyć całkiem nową żonę. Wyspa Tatamama słynie odtąd w tamtych stronach jako kolebka koneserów płci pięknej.

Jeden z wygnańców „od siebie i braci wygnanych“ prosi nas o umieszczenie poniższego pisma.

„Dowiedziałem się z gazet, o rozwiązaniu komitetu dla wygnańców, który tyle podjął dla nich trudów. Byłoby niewdzięcznością nie powiedzieć o tem kilku słów, wypowiadających zasłużoną wdzięczność, tak dla szanownych rodaków z Galicyi, jak i dla członków komitetu. Gdy się rozeszła wieść, o zamiarze rządu pruskiego wydalenia z Prus, zamieszkałych tam Polaków, naród polski został tym ciosem przerażony zarówno z dotkniętymi wygnaniem. Cały cywilizowany świat nie przypuszczał, by ten edykt mógł być wykonanym, łudząc się nadzieją, że rząd pruski choć w części ustąpi. Te oczekiwania atoli nie ziściły się. Rodacy nasi zamieszkali tam od r. 1842, musieli wynosić się, ponosząc ogromne straty. Ci, co mieli jakiekolwiek zasoby, rozeszli się w różne strony świata, biedniejsi zaś, starzy i zasłużeni krajowi weterani, udali się do Galicyi pod opiekę swych ziomków. W nadziejach swych nie zawiedli się, bo znaleźli dla siebie ciepłe serce rodaków i prawdziwe braterskie przyjęcie, a potrzebniejsi i materyalną pomoc do życia. Widzieliśmy szczere chęci obywateli, od najmożniejszego do najbiedniejszego wyrobnika, szczerze niosącego według możności ofiarę dla rodaków, a która nie była tak łatwa, gdy cały świat stękał pod ciężarem złych czasów. Niejeden zmniejszał wydatki domowe, by coś zaoszczędzić dla wygnańców. Niejeden z biedniejszych chętnie podzielił się ciężko zapracowanym groszem, by dać pomoc potrzebniejszemu rodakowi. Słowem, szlachetne serca wasze, szanowni rodacy, starały się usunąć wszelkie przeszkody, by coś zebrać dla wygnanych. A zatem potrzebnych ogarnięto po ojcowsku i dano im przytułek. Wszystkich przybyłych do Galicyi, pomieszczono pomiędzy rodakami, a tem samem niedopuszczono do nędzy i upadku. Za to wszystko od siebie i swych rodaków wygnańców, składam szanownym ziomkom galicyanom, szczerem sercem najczulszą wdzięczność, wyrażając się po staropolsku: „Bóg Wam zapłać.“ Ten szlachetny czyn, chętnie dokonany wobec przypatrującego się nam cywilizowanego świata, daje o nas doniosłe świadectwo, o poczuciu i jedności naszej i zbija niecne fałsze rozsiewane o nas przez wrogów naszych. Ciężkie te trudy dla nas wygnańców były złożone na barki komitetu, fortunnie dla nas wybranego. Szanowny komitet zajął się nami bardzo życzliwie. Zbierał składki jak tylko mógł i gdzie tylko mógł; dokładał wszelkich starań, by uzbierać więcej a więcej. Usiłowania jego zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Wywiązał się bowiem znakomicie z położonego nam zaufania, wypełniwszy swe obowiązki najchlubniej i najsumienniej ku powszechnemu zadowoleniu. Czuję się w obowiązku wymienić osoby szczególnie zajmujące się z prawdziwem poświęceniem w tej pracy, Panów Prezesa i Vice-prezesa komitetu. Pan Prezes Konopka, z którego inicyatywy pochodziły wszelkie zabiegi do zebrania większych sił i który zawsze czuwał i czyhał, że tak się wyrażę, na każdą wydarzoną sposobność, by coś na ten cel uzyskać, pomimo trudów nie szczędził nawet własnych wydatków, na dowód czego przytoczę fakt rzeczywisty, gdy po wyczerpaniu kasy, pan Prezes Konopka podjął prawie własnemi funduszami koszta wigilii dla dość licznie przybyłych wygnańców i pierwej z niemi dzielił się opłatkiem, aniżeli z familią w domu. Te szczere i szlachetne trudy szanownego i niezmordowanego męża, zostaną na wieki w naszej wdzięcznej pamięci, a nazwisko jego zaszczytnie zapisze się w smutnej historyi naszej. Zaś Vice-prezes J. W. hrabia Cieszkowski swą energią i rozległemi swojemi stosunkami również wiele przyczynił się do zebrania funduszu na pomoc wygnańców, czem zasłużył sobie na szczerą wdzięczność. Na ostatek wszystkim panom, biorącym udział w powyższych trudach, — znanym i nieznanym, składa się najszczersze dzięki.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Warszawa. „Album piękności kobiecych p. t. „Budoir“, ołówka p. Franciszka Żmurki, ukazał się w edycyi zmniejszonej do rozmiarów gabinetowych. — Towarzystwo dobroczynności urządza nowy przytułek dla starców i kalek. — Program wystawy inwentarza został już ułożony. — Warszawskie Muzeum przemysłowo-rolnicze urządza w jesieni wystawę tkacką w połączeniu z wystawą przedmiotów artystycznych, tak rzemieślniczych, jak i przemysłowych. — Towarzystwo dobroczynności utrzymywało w roku ubiegłym, w Warszawie 21 czytelń bezpłatnych, w których znajdowało się 14,473 dzieł o 18,823 tomach. Z czytelni tych korzystało 4,013 osób, które przeczytały 114,967 tomów. — W zwierzyńcu została zaprowadzona hodowla, oraz sprzedaż psów rasowych myśliwskich. — Rossya nie przyjmie urzędownie udziału w powszechnej wystawie paryzkiej w r. 1889. — Przez Warszawę przejeżdżał z Moskwy do Berlina książe japoński Komatsu, rodzony wuj cesarza japońskiego. — W malarniach teatrów warszawskich wygotowują nowe dekoracye do opery Meyerbeera „Dinorah“. — Zmarł Andrzej Kokowski, b. sędzia trybunału cywilnego w Warszawie, kawaler orderów, członek bractwa archikonfraternji literackiej, obywatel miasta Warszawy. — Rozpoczęcie sezonu w teatrze letnim (w ogrodzie Saskim) nastąpić ma przy końcu przyszłego tygodnia.

Lwów. Jan Gniewosz, redaktor „Strażnicy polskiej“ obił kijem na ulicy p. Benedykta Płoszczańskiego, redaktora „Słowa“ moskalofilskiego za to, że tenże drukował na niego kalumnie. — Przełożonym Stowarzyszenia rymarzy i garbarzy został p. Michał Walichiewicz, radny m. Lwowa.

Poznań. Obywatelstwo tutejsze wysyła deputacją na konsekracyę ks. prałata Likowskiego, która odbędzie się w przyszłą niedzielę w poznańskiej archikatedrze. — W Toruniu umarł w Sobotę właściciel drukarni i nakładca „Gazety Toruńskiej“, śp. Józef Buszczyński w 65 roku życia.

Nekrologia.

† **Matylda de Ressig**, opatrzona św. Sakramentami, po długich a dolegliwych cierpieniach, zmarła w dniu 26-tym kwietnia 1887, w 66 roku swego życia. W smutku pogrążona rodzina zaprasza na wyprowadzenie zwłok we Czwartek dnia 28 b. m. o godz. 4 popołudniu z domu pod Nr. 18 przy ulicy Basztowej, wprost na cmentarz.

† **Józefa z Rupniewskich I-voto Woyczyńska 2-do Kaliska**, obywatelka miasta Krakowa, przeżywszy lat 68, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dniu 26 kwietnia 1887 roku. W żalu pogrążeni syn, córki, zięciowie, synowa i wnuki zapraszają na wyprowadzenie zwłok dnia 28 b. m. o godz. wpół do 6 popołudniu, z domu pod Nr. 5 przy ulicy Krupniczej, wprost na cmentarz. Nabożeństwo żałobne odprawi się dnia 30 b. m. o godz. 10 przedpołudniem w kościele OO. Kapucynów.

ROZPRAWY SĄDOWE.

«BEZ SEN»

czyli

chłopa okradziono, a kto? — niewiadomo.

We wsi Sokolnikach w dniu 13 listopada zesz[...] 1886 roku była „we Wójtostwie sesya“. Był na ni[...] „jak się patrzy“ — najprzód „pon Pisarz“, boć to p[...] pierwsza jest we wsi osoba, ale był ci też i pan W[...] pan podwójci, i kilka panów Radnych, inaczej ławn[...] zwanych, a w liczbie tych ostatnich — miejscowi gos[...]rze Józef Weisło i Jędrzej Malaga.

Snać, że radzono o kwestyach pierwszorzędnej d[...]słości, skoro „sessya“, rozpoczęta o zmroku w krótkim d[...] jesiennym, zamkniętą być mogła zaledwie około godziny ósmej, a tak zmęczyła obradujących i tak prz[...]krego im

---

a zresztą nie mamy już armat. Radźcie co teraz począć?

— Oddaj dowództwo w ręce Cartera, to jedyna rada, odezwał się głos jakiś pomiędzy stronnikami tego ostatniego.

Ascott na te słowa zbladł okropnie, proponowano mu, żeby w chwili niebezpieczeństwa złożył dowództwo w ręce swojego spółzawodnika, było to podwójną zniewagą dla niego.

— A ja nie przyjmę tego dowództwa, odpowiedział Carter.

Tę odpowiedź musiał natchnąć jego dobry anioł, bo ona ocaliła jego i jego spólników od straszliwych następstw, które wkrótce osądzić sami będziecie mogli.

Ascott mówił dalej:

— No, radźcie co mamy robić, niebezpieczeństwo coraz groźniejsze się staje.

Jeszcze nie domówił tych słów, kiedy ogromna, czerwona, rozpalona kula armatnia przeszła ponad jego głową, i ugodziwszy w wielki żagiel wielkiego masztu, zapaliła go płomieniem.

— Posyłają nam ogień, rzekł Ascott, którego kula ta rozjątrzyła do wściekłości, jakby policzek w twarz odebrany, posyłają nam ogień, więc ogień za ogień im oddajmy, wnoszę żeby wysadzić w powietrze Niagarę, a nie oddawać jej tym psim synon.

— Zgoda, zawołali wszyscy.

— To ja będę miał zaszczyt wysadzić w powietrze nasz okręt, zawołał Ascott, przynieście mi pochodnię, poruczniku, mówił dalej odwracając się do Thompsona, poruczniku, zanotuj to na twoim raporcie.

— Jużem to uczynił, odrzekł Thompson i dobywając swój raport przeczytał głośno:

— Wiatr południowo-wschodni, powietrze dość chłodne. — Jesteśmy gonieni przez jakąś fregatę, która posłała nam w tej chwili rozpaloną kulę. — Ascott, żeby uniknąć pożaru, ma wysadzić w powietrze nasz okręt, podpalając skład prochu. — Stan zdrowia osady ciągle, jak najpomyślniejszy,

Przyniesiono Ascotowi pochodnię rozpaloną. Straszliwa myśl wysadzenia Niagary w powietrze rzuciła okropny postrach pomiędzy deportowane, prosiły wszystkie Ascotta, żeby odstąpił od tego srogiego zamiaru.. ale Ascott nie słuchał ich wcale. Ascott, który zbyt dobrze przeczuwał los, co go za kilka minut miał oczekiwać, nie spuszczał wzroku z tej fregaty, zastraszającej swą spokojnością, z którą już niepodobieństwo było walczyć w szybkości; zbliżała się ona, zbliżała ciągle, grożąc Niagarze jak ptak drapieżny, który goni swoją zdobycz. Już tak była blisko, że można było doskonale majtków jej rozeznać, jeszcze kilka minut, a głos ich będzie już mógł być słyszanym, deportowane podwoiły swoje prośby, całowały ręce Ascotta, ściskały jego nogi. W chwili kiedy się już zdawał wzruszony ich prośbami, druga kula rozpalona, wystrzelona z fregaty, urwała głowę Prozerpinie. Ciało tej pięknej nierządnicy upadło kilka kroków od Ascotta, otoczonego deportowanemi błagającemi go o zaniechanie straszliwego zamiaru; wzrok Ascotta przybrał w jednej chwili wyraz obłąkania. „Z drogi, zawołał, z drogi“ i rozpychając przed sobą kobiety na prawo i na lewo, utorował sobie pomiędzy nimi drogę, jak byk raniony, kiedy się rzuca wściekły na oślep. Ujął w tę rękę, w której nie trzymał pochodni, zakrwawione ciało swojej kochanki, to martwe ciało bez głowy, i przytulił je do siebie. Przyciskał je do serca, pragnąc w swojem obłąkaniu, chociaż raz jeszcze pocałować tę głowę, której już nie było. Widać, że zmysły odstąpiły go już zupełnie. Pochodnia drżąca w jego ręku oświecała swym czerwonym blaskiem rysy jego zbladłe i zsiniałe, po których zimny pot staczał się wielkiemi kroplami. Zdawał się już nic nie czuć, i postawił nogę na pierwszym szczeblu drabiny, która do składu prochu prowadziła.

Preston zatrzymał go.

— Czego chcesz odemnie, rzekł do niego Ascott nie wydrzesz mi tego trupa, nie dam ci go wydrzeć.

— Ascocie, rzekł do niego Preston, ja nie chcę się sprzeciwiać twojemu zamiarowi wysadzenia w powietrze Niagary,

— Chciałbym widzieć tego, coby się chciał temu sprzeciwić!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

napędziła „wysychania w gardziołach bez gadanie cięgiem próżniusieńkom gambom“. — że ostatnią uchwałą, która zapadła na niej na wniosek pana podwójciego, przyjęty u n a v o c e przez aklamacyą, było to, aby całe ciało obradujące udało się gremjalnie, wprost z wójtostwa, do karczmy na odpoczynek i odwilżenie wyschłych w interesie dobra publicznego „gardziołów“.

Jak się rzekło, — tak się stało. W kwadransie tedy po uchwale cały Areopag siedział już w izbie szynkowej na ławach za długim stołem, na którym usłużny dła tak poważnych gości Judka stawiał co chwila pełne kufle piwa i blaszanki osłodzonej wódeczki.

Poważni mężowie pili w początku milcząc, ponieważ — jak wspomniano wyżej — wielce byli znużeni. Skoro jednak uczuli, że już im gardła należycie odwilgły, — rozwiązały się wnet związki ich języków i wkrótce cała karczma zawrzała ożywioną d e o m n i b u s rebus gawędą, swobodniejszą i weselszą od tej, która im wysuszyła gardła we Wójtostwie.

Oczywiście, że pośród powszechnego ożywienia gawędą, zwrócić musiała uwagę wszystkich okoliczność, że radny Józef Wcisło, znany kolegom jako „wesoły i ochotny do śpasów chłop“ — nietylko udziału w żadnej rozmowie nie przyjmuje, lecz jeszcze siedzi „drzymiący, kieby jako zmoro, abo staro babo na przypiecku“...

— A co ci to wam, Józefie — zapytał go nareszcie pan podwójci — co tak siedzicie, nieprzymirzający jak sowa na kuminie? Pijecie mało co, a spać wam cosik się kce...

— Musi chlusnął ze trzy miarki araku, tak co myśma nieuźreli — i cało parada!.. zauważył śmiejąc się pan wójt...

— Nie pił ja nijakiego araku, ino piwa kapkę: ot cwarty kufelek tylo... A spać mi się kce, bom bez tsy nocy ślepi nie zmrużał naweć na godzinkę...

— A cózeście to Józefie, mysy łapali, kieby kot, czy co? — zapytał ktoś dowcipnie...

— Niegodalibyście bele co!.. W drodzem był...

— A kajże?..

— Może na jarmorku w Skawinie?

— A coście hań robili?..

— Psedawali co? kupowali? gadajcie!..

Gwałtem ciągniony za język Wcisło musiał, chociaż senny, opowiedzieć „dokumentnie,“ jak było: że rzeczywiście był wczoraj w Skawinie na jarmarku „chocia nie kcący“, bo powracał owędy z Kalwaryi z zydami, którym się „najon za churmankę;“ że przedtem dwie nocki nie spał w drodze, a wcora trzeciom, — i że co najbardziej zaciekawiło słuchaczy, na jarmarku, pomimo, że był tam „niekcący“, udało mu się sprzedać dropiatą i siwego i kupić natomiast dwie młode kasztanki, na czem zarobił dobrze...

— Swoje śkapy psedałem — kończył Wcisło — za osimdziesiąt sześ papirków, kaśtanki nowem kupił za śtyrdzieści i cztyry, ot człek i zarobił sobie ćtyrdzieści dwa papirki.., A zydzi mi dali seść, a swoich'em miał ćtyry, — to i siedzi tu, w pularesie piędziesiąt i dwa papirków jak lodu!..

I uderzył się Wcisło ręką po lewej kieszeni spodni, wskazując, gdzie ma pieniądze. A w chwilę potem dodał, ziewając:

— Ale co — psio krew — spać się kce, to kce!.. Pude do chałupy i legnę... Ostawajcie z Bogiem!..

I wyszedł, a pozostali (boć to ludziska lubią zajmować się cudzemi interesami) gwarzyli jeszcze długo o tem, że „psio kość Wcisło ma tera w kieszeni spore grosiwo, bo aże 52 papirki“..

Ta cyfra wyryła się wszystkim w pamięci bardzo dobrze...

Pogwarzywszy, opuścili także niedługo potem karczmę „ojcowie gminy“ całem gronem, które w drodze uszczuplało się stopniowo, bo komu była chałupa podle, ten szedł do dom, powiedziawszy innym: „ostawajcie zdrowi“.

Że zaś chałupy pana wojta i radnego Jędrzeja Malady były najdalej od karczmy, przeto szli oni z sobą najdłużej, rozmawiając o różnych sprawach.

Gdy tedy przechodzili w ten sposób koło chaty i kuźni Józefa Dębskiego, uderzyło ich, że w chacie świeci się jasno dotychczas (boć to już była godzina 10), i że nadto słychać tam jakieś gwary i wrzaski, rozlegające się dobitnie w ciszy nocnej.

Pan wójt, „jako to był bardzo służbisty“, uczuł, że nie wypada mu tolerować hałasów nocnych, zakłócających porządek i mogących zamącić spoczynek wioski. Nie tając więc swego oburzenia, rzekł do Malagi:

— Co tam uni, psio krew, wyprawiajom takie termedye nockami... Pójdźta-no, Jędrzeju, do kuźni i powiedźta onym zbytnikom odemnie, rozumiecie? — odemnie, jakom jest wójt, co kiej mi się nie uspokojom za jeden pacirz, to ja im jutro we wójtostwie pokażę, kaj wilki zimujom.

Wydawszy to energiczne rozporządzenie, p. wójt udał się poważnie dalej, ku swemu domowi, posłuszny zaś rozkazowi Malaga zaszedł ku kuźni, aby „zbytnikom“ powtórzyć surowe słowa wójta.

„Zbytnikami“ byli tu czeladnicy kowala Dębskiego Tomasz Stachowski i Łukasz Piórecki, tudzież „terminator“ Tomasz Rospond, który dobrawszy sobie do „kompanii“ dwóch innych łobuzów wiejskich: Stacha Kapłana i Wawrka Maladę, — złożyli się na grosiwo i wyprawili sobie. „jakoto we wiecór wolny psed świentom niedzielom“ (była to bowiem sobota) wesołą „frajdę“, przy obfitych libacyach „arbaty z arakiem.“

„Frajda“ ta tak się udała, że nietylko wciągnięto do niej „samego pona majstra“ Józefa Dębskiego, który też „schlał się prędziuśko“ i spał już na swojem łóżku „kieby umarty“, — nietylko została urozmaiconą kłótnią i bójką biesiadników, „psez której“ — jak wiadomo — „nima nijaki uciechy“, a której hałas właśnie zwrócił był uwagę wójta, — lecz nadto urokiem swoim tak spokusiła wracającego do domu z karczmy (z 52 papirkami w kieszeni) Józefa Wcisłę, że i ten tam wstąpił, i, pomimo senności, która go morzyła, do uczty się przyłączył.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika literacka i artystyczna.

Echo muzyczne zamieściło w ostatnim numerze sylwetkę M. Jockaja wraz z portretem węgierskiego powieściopisarza. W tymże numerze znajdujemy dokończenie komedyi p. M. Gawalewicza „Guzik“ tudzież „kronikę krakowską,“ w której tajemniczy autor omawia obrazy, w ostatniej dobie wystawione i nowości naszego teatru, trafnie je oceniając. Numer uzupełniają rozbiory nowości książkowych i muzycznych, wreszcie obfite rozmaitości i wiersz *Mefista* (pseud).

N. Reforma zamieszcza w felietonie recenzyę dzieła St. Tarnowskiego „Pisarze polityczni XVI. wieku“ pióra Prof. Aug. Sokołowskiego.

„Życie“ bieżący numer swój prawie wyłącznie poświęca śp. Kraszewskiemu. W artykułach, które opracowali Piotr Chmielowski, Z. Przesmycki, St. Rzętkowski, uzupełnionych interesującem chronologicznem zestawieniem działalności naukowej i literackiej zmarłego pisarza. Cenną treść numeru poprzedza wiersz M. Konopnickiej, a jako nadzwyczajny dodatek zdobi portret ołówka St. Witkiewicza.

Z prasy. Ostatni numer „Tygodnika illustrowanego“ z niesłychanym u nas dotąd pospiechem przyniósł czytelnikowi szczegóły pogrzebu śp. Kraszewskiego. Na tytułowej karcie znajdujemy rysunek Stachiewicza „Pamięci J. I. Kraszewskiego“ z trzema pełnemi głębokiej myśli zwrotkami M. Gawalewicza. Różne chwile pogrzebowego obrzędu i widoki świątyni w których się odbywał, uwydatniają cztery rysunki W. Łuskiny, dwa C. Jankowskiego, jeden S. Tondosa i jeden L. Piccarda. Na oddzielnym nadto arkuszu dodano widoki żałobnego pochodu po wyruszenia z kościoła P. Maryi rysunku p. Stachiewicza. Wspaniałą część illustraeyjną uzupełnia szczegółowy opis pogrzebu.

P. Teodor Stahlberger, dyrektor gimnazyum św. Jacka wydał podręcznik do języka niemieckiego p. tytułem „Deutsche Sprach und Sprech lehre.“ Praktyka języka niemieckiego w obec mowy polskiej. Część synonimiczna. Znane zasługi autora na na polu pedagogiki pozwalają się spodziewać, że podręcznik ten odpowie wymaganiom i potrzebie dotkliwie na tem polu uczuć się dającej.

Czasopismo „Ruch“ zamieszcza w ostatnim zeszycie nader ciekawy artykuł R. Löwenfelda p. t. „Typy społeczeństwa rossyjskiego w literaturze.“ Praca ta pomieszczoną była w zeszłym roku w czasopiśmie berlińskiem „Nord und. Süd.“

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

W radzie państwa rozpoczęła się dyskusya jeneralna nad budżetem na r. 1887. Do głosu przeciw zapisało się 28 mowców i 27 mowców za budżetem.

Dyskusję rozpoczął m o r e a n t i q u o Carneri (z lewicy), który napadł gwałtownie na ministra skarbu i zaznaczył z tryumfem, że polityka hr. Taaffe nikogo nie zadowolniła. Dep. Hausner zbijał wprawdzie zarzuty poprzedniego mowcy, ale wystąpił z oppozycyą przeciw finansowej polityce ministra skarbu i dopiero przy końcu mowy dodał kilka osładzających tę gorzką pigułkę zdań. Dep. Menger (z lewicy) polemizuje znowu z wywodami Hausnera i twierdzi, że deficyt właściwie wynosi nie 20, lecz 70 milionów złr.

W Berlinie dnia 25 kwietnia b. r. w sejmie pruskim odbyło się drugie czytanie projektu kościelno-politycznego. Pierwsze cztery artykuły przyjęto prędko i bez dyskusyi. Dopiero nad artykułem V. „O zakonach“ wywiązała się szersza polemika. Dr. Virchov wystąpił przeciwko wprowadzeniu zakonów i oddaniu tymże wychowania młodzieży, szczególniej płci żeńskiej. Wystąpił następnie poseł wolno-konserwatywny Dziembowski i zaznaczył, że przywrócenie zakonów w Prusach Zachodnich i W. Ks. Poznańskiem byłoby wielkim błędem politycznym, gdyż zakony te zajmowałyby się polską propagandą. Ks. Bismark oświadcza na to, że rząd nie zamyka bynajmniej oczu na niebezpieczeństwo, grożące od przywrócenia zakonów prowincyonalnych polskich, ale mimo to musiał się zdecydować na polecenie izbie poselskiej przyjęcia całego projektu według uchwał izby panów dlatego, że skreślenie chociaż jednej części projektu zniweczyłoby układy pokojowe z kuryą. Wreszcie przy imiennem głosowaniu artykuł piąty przyjęto większością 113 głosów.

Belgijski korespondent „Pall-Mall-Gazette“ donosi o rozmowie z generałem Brialmont'em o położeniu Belgii. Zdaniem generała wojna między Francyą a Niemcami jest nieunikniona, wstrzymuje ją tylko cesarz Wilhelm, którego uczucie ludzkości brzydzi się rozlewem krwi. Na wypadek nowej wojny Belgia będzie pozostawiona samej sobie; na pomoc angielską rachować nie może, a choćby nawet Anglia mogła wysłać 40,000 korpus, to taka pomoc byłaby niedostateczna. Tymczasem silnie obwarowane granice obustronne zmuszą strony wojujące do próby obejścia ich przez Belgię, a w takim razie okupacya kraju znaczyłaby to samo, co wcielenie go do Francyi lub Niemiec. Dla obrony neutralności nie pozostaje Belgii nic innego, tylko z[illegible] swe bramy, to jest Leodyum i Namur za pomocą potężnych fortyfikacyj, które nietrudno będzie uzupełnić. Obrona granic wymagać będzie 70 — 80,000 ludzi, przyczem armię belgijską wzmocnićby należało przez zniesienie zastępstwa i wprowadzenie powszechnej służby wojskowej. W końcu generał Brialmont ubolewał nad nieusprawiedliwionym oporem przywódcy liberalnych Frère-Orban'a, sądzi jednak, że ostatecznie parlament belgijski zatwierdzi proponowane przez rząd środki obrony.

Własne telegramy Kurjera.

Paryż 27 kwietnia. Po wczorajszej naradzie ministerjalnej Flourens posłał Herbette'owi energiczną instrukcję co do reklamacyi naruszenia granicy.

Petersburg 27 kwietnia. Armia Komarowa, stojąca w Transkaspii, otrzymała rozkaz pogotowia. Celem pochodu jest Herat. «Nowoje Wremia» ostrzega przed wojną rosyjsko-angielską w Azyi, bo Bismark wyzyskać ją może, napadając Francję.

Poznań 27 kwietnia. Damy tutejsze przesłały Windthorstowi wizerunek Matki Boskiej w kosztownych ramach z napisem: «Zacnemu przyjacielowi Polaków».

Paryż 27 kwietnia. Pogłoski krążące w innych stolicach europejskich o demonstracyach ludności przed tutejszą ambasadą niemiecką nie mają dotąd podstawy. To pewna jednak, że rozjątrzenie wzrasta i że w razie przewlekania sprawy przez rząd berliński obawiać się można poważnych zaburzeń.

Londyn 28 kwietnia. »Standard donosi«, że Kalnoky na radzie ministeryalnej przedłożył expose o politycznym stanie Europy, z którego wynika, że położenie znacznie się polepszyło.

Londyn 28 kwietnia. Do Kilisu nadeszło 2000 Rosyan, a załoga w Pendżech została znacznie wzmocnioną.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Zdobyczą najnowszych czasów jest: 9—78

Chylol w przebiegu rozmaitych chorób nerwowych, polegających na **zmianie szpiku pacierzowego** następnie w chorobach reumatycznych, np. **reumatyzm stawowy i mięśniowy, podagra, postrzały** i t. p., jest niezawodnym środkiem i wypróbowanym **jedyny z najnowszej nauki i czasów.**

Wino ziołowo-pepsynowe, wyciąg z ziół krajowych i najlepszej pepsyny de Rostock, jedyny skuteczny środek podniecający trawienie, rozpuszczając białko, jedyne zatem w niestrawności, katarach chronicznych żołądka, lub na tle tuberkulicznem, atonii kiszek u ludzi starych, bardzo pomocne u dzieci źle odżywianych, anemicznych i skrofulicznych.

Wino ziołowo-rumbarbarowe, wyciąg winny z prawdziwego korzenia Rzewienia chińskiego (Radix rei chinensis) i ziół, podniecających ruchy robaczkowe kiszek, przez to lekko rozwalniające, wyborne w zatkaniach, często powtarzających się wzdęciach, długotrwałym katarze dwunastnicy i w uporczywej żółtaczce.

Wino chinowo-żelazne zalecane młodym osobom dla osiągnięcia wzrostu i rozwoju ciała, nadaje krwi siłę, zwiększając ilość czerwonych ciałek krwi, wzmacniając żołądek obudza apetyt, leczy osłabienia ogólne, bladaczkę i t. p., a jedyne dla rekonwalescentów po chorobach gorączkowych, niszczących.

Sarsaparilian z korą chinową uznany jako najlepszy środek w cierpieniach, powstałych z zepsucia soków i ztąd powstałego wadliwego składu krwi, w niedokrewności itp. Użyty wewnętrznie 2 razy dnia na czczo łyżeczkę, usuwa w najkrótszym czasie wspomniane dolegliwości.

Nie ma więcej bólu głowy! „Amigren" Prof. Dra Fiehna. Łyżeczka od kawy, użyta wewnętrznie, uśmierza natychmiast najsilniejszy **ból głowy — migrenę.**

Suchoty, przewlekłe **choroby piersiowe, katar oskrzelowy, duszność, astmę, kaszel i chrypkę leczą** radykalnie **ziółka piersiowe złożone z ziół włoskich.**

Syrup piersiowy używany przy **ziółkaoh piersiowych**, dał znakomite rezultaty, usuwa bowiem **przewlekłe zaflegmienia i katary płuc i piersi.**

N[illegible]anym środkiem w **bólach żołądka, katarach żołądka i kiszek, kurczach, niestrawności, odbijaniu się i zgadze są: krople żołądkowe.**

Główny skład

w Aptece na Kleparzu Piotra Krokiewicza.

Również do nabycia najlepsza i najświeższa Krowianka.

Tylko Prenumeratorzy „Kuryera Krakowskiego"

wykazujący się biletem prenumeracyjnym, mogą nabywać w Administracyi następujące dzieła **po cenach dla nich specyalnie niesłychanie zniżonych:**

Asnyk (El-y). Cola Rienzi, dramat w 5 aktach. Cena 2 złr. zniż. na . . . ·40
Bartoszewicz Juljan. Historya pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena 14 złr. zniż. na . . . . 4·50
— Szkice z czasów saskich. Cena 3 zł. 50 ct. zniż. na . . . . 1·25
— Studya historyczne i literackie. Cena 3-ch wielkich tomów 10·50 zniż. na 3·—
— Anna Jagiellonka, 2 tomy razem. Cena 3 złr. 50 ct. zniż. na . . . . . 1·25
— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 4 złr. zniż. na . . . 1·60
— Kniaź i Książę. Cena 60 ct. zn. na — 20
Bartoszewicz K. 40 kronik humorystycznych. Cena 1 złr. 60 ct. zn. na . —·60
Buszczyński St. Sądy cudzoziemców o Polsce. Cena 60 ct. zn. na . . . . —·25
— Kraszewski-więzień i Niemcy, Wydanie 2gie. Cena 30 ct. zn. na . . . —·10
Choiński Teodor Jeske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 zł. zn. na —·30
— Henryk Heine, portret literacki. Cena 1 złr. 50 ct. zn. na . . . . . —·50
Dzieduszycka An. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. zn. na . . . . — ·25
Dzieduszycki Izydor dr. Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung. Cena 2·50 zn. na . . —·80
Hoffman A. W. Wstęp do nowoczesnej chemii, z 5 wydania niemieckiego. Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . . . . - ·80
Jellinek Edward. Polskie panie i dziewice, przełożyła z czeskiego Marya Gr. Cena 1 złr. zn. na . . . . . . —·30
Kraszewski J. I. Tomko Prawdzic, wierutna bajka. Cena 60 ct. zn. na . . - ·20
— Gawędy o literaturze i sztuce. Cena 1·50 ct zn. na . . . . —·40
— Wieczory Drezdeńskie. Cena 2 złr. 40 ct. zn. na . . . . ·80
Łoziński Wł. Galiciana. Cena 1·50 cnt. zn. na . . . . ·50
Mill John Stuart. O rządzie reprezentacyjnym Cena 2·40 ct· zn. na . . . —·40
Moraczewski. Dzieje Rzpltej polskiej, 2 wyd. 9 tom. Cena 24 złr. zn. na . . 8·—
Niemcewicz J U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. zn. na . —·30
— Leibe i Sióra. 2 tomy razem. Cena 60 ct. zn. na . . . . —·20
— Bajki oryginalne. Cena 60 ct. zn. na — ·20
— Jan z Tenczyna, pow. historyczna. 3 tomy razem. Cena 1·50 zn. na. . . —·40
Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1·20 ct. zn. na . . . . - ·30
Opaliński. Satyry. Cena 80 ct. zn. na . —·40
Podoski Gabr. Junosza. Teka historyczna wydana przez K. Jarochowskiego w 6 tomach. Cena 24 złr. zn. na. . 6· –
Rachunek polskiego sumienia, przez S. Buszczyńskiego. Cena 75 ct. zn. na — ·20
Robertson. Kurs języka francuzkiego bez pomocy nauczyciela. 2 tomy. Cena 4 złr. 60 ct. zn. na . . . . 1·50
Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisł. Augusta z 8 ryc. rysunku Kossaka i W. Eljasza. Cena 1·20 ct. zn. na . =·30
Stadnicki Kaz. hr. Przyczynek do heraldyki polskiej. Cena 1·80 ct. zn. na . —·80
— Bracia Władysława Jagiełły, cena 4·50 ct. zn. na . . . . 1·50
Stebelski X. Ign. Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim, (dzieło ważne do dziejów Unii) 3 tomy. Cena 7 zł. zn. na . . . . 2· -
Szajnocha. Szkice historyczne i Początek lechicki Polski 4 t. Cena 12 złr. zn. na. . . . . , . 4·—
— Lechicki początek Polski (osobno, inne wydanie). Cena 4 złr. zn. na . 1·20
Szujski. Dzieje literatury świata niechrześciańskiego. Cena 3.30 zn. na . 1·25
Wermonty Dr. Historya literatury francuskiej. Cena 5 złr. zn. na . . . . 1· –
Zalewski K. Górą nasi, komedya w 5ciu aktach. Cena 1·60 zn. na . . . . —·60

Główny i wyłączny skład

WYROBÓW PLATEROWANYCH

i na nowem srebrze

galwanicznie srebrzonych i złoconych

z warszawskie fabryki

połączonych firm

NORBLIN i Spółka

BRACIA BUCH

urządzonym i do sprzedaży otwartym został

W HANDLU

Jakubowskiego & Jarry

Rynek Główny pod L. 26.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Do dworu szlacheckiego w Galicyi pod Rzeszowem, potrzebny od 15 Kwietnia względnie 1 Maja b. r. porządny człowiek, dobrze polecony ogrodnik, zdolny w swoim zawodzie, kawaler w średnim wieku, mogący oraz pełnić obowiązek dozorcy folwarcznego. Zgłoszenia pod adresem: Wny Jan Smoliński, Sędziszów, poste-restante.

200 cntr. metr kartofli do sprzedania ¾ mili od dworca kolei gal.: Sędziszów, adres: „Jan Smoliński, Sędziszów, poste-rest.

Ważne dla wygnańców z Prus. 150 do 200 mórg gruntu ornego wGalicyi zachodniej przy kolei i szosie do wydzierżawienia każdego czasu. — Zgłoszenia listownie: Jan Smoliński, Sędziszów — poste-rest."

Emma HELLMAMN, plac Dominikański l. 6, udziela nauki kroju i szycia sukien damskich według najnowszej metody wiedeńskiej i przyjmuje wykonanie sukien damskich. Ceny jak najprzystępniejsze.

Mieszkanie 9, 8 lub 7 pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia, spiżarnia, na II. piętrze przy ulicy Karmelickiej Nr. 38. od 1go Lipca do wynajęcia.

Apteka pod „Barankiem" **W. Redyka** w Krakowie otrzymała na Skład następujące środki wyrobu krajowego, polecane przez powagi lekarskie jak: Krowiankę lwowską I. K. Kubickiego i słodowy ekstrakt Trąbczyńskiego z Kalisza, skuteczny w chorobach piersiowych.

Pokój kawalerski z przedpokojem, przy placu Wszystkich Świętych, l. 8, do wynajęcia od 1go maja.
Bliższa wiadomość na II. piętrze.

Pokój mały z meblami lub bez, na do suchy, od podworca, zaraz do wynajęcia Nr.9, plac Franciszkański.

Potrzebny jest lokal od 1 Lipca b. r. 4 lub 5 pokoi na parterze lub I. piętrze w bliskości gimnazyum św. Anny na czas dłuższy. Wiadomość w Redakcyi.

Pies neufundlandzki (terre neuve) 3-letni z powodu wyjazdu tanio do sprzedania: Karmelicka, 38, II. piętro.

Kamienica dwóchpiętrowa z oficyną, stajnią, wozownią i ogrodem przy ul. Karmelickiej jest do sprzedania. — Bliższych szczegółów udzieli z grzeczności administrator kamienicy ul. Smoleńsk l. 21.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 28 Kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	111 –	112 --
Marki niemieckie	62 —	62 75
20-frankówki za sztukę . .	10 —	10 10
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4½% gal. pożyczka krajowa	94 50	95 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 50	96 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 50	101 50
4½% " " " "	98 50	99 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102 —	103 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii . . . . , .	99 —	100 —
Losy:		
Miasta Krakowa	16 50	17 50
" Stanisławowa . . .	27 50	28 50
Warszawa, 28 Kwietnia 1887.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	101 —	102 —
4% listy likwidacyjne . . .	93 50	94 50

Telegramy:

Wiedeń, 28 Kwietnia 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·20 Akcye kredytowe 281·—, Dukaty 5·99.

Berlin, 28 Kwietnia 1887.

Guldeny austryackie 160·05, ruble 178·25.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki**: mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano— (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — popieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 28 Kwietnia 1887

Pan Damazy

Komedya w 4 aktach J. Blizińskiego.

Osoby:

Pani Żegocina	Pna Wojnowska.
Pani Tykalska	Pni Wolska.
Seweryn (ich siostrzeńcy)	P. Antoniewski.
Antoni (ich siostrzeńcy)	P. Konopka.
Damazy Żegota	**Wł. Wojdałowicz.**
Helena, jego córka . .	Pna Ziembińska.
Bajdalski, rejent . . .	P. Stępowski.
Gienio, jego syn . . .	P. Sobiesław.
Mańka	Pni Sułkowska.
Jan, lokaj	P. Janikowski.

Rzecz dzieje się na wsi w domu pani Żegocinej.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.